



PIĄTKA



Szkoła Podstawowa nr 5
im. Władysława Broniewskiego
w Ciechanowie

Nr 3 (124)
styczeń–luty 2019

Koniec pierwszego semestru roku szkolnego 2018/ 2019

15 stycznia zakończyliśmy pierwszy semestr roku szkolnego.

Najlepsze wyniki w nauce osiągnęli uczniowie klas:

4b : 4,88; 5c : 4,56; 4a : 4,54
4e : 4,52; 6a : 4,51; 5b : 4,46.

Najlepszą frekwencją mogą pochwalić się klasy:

5b : 96,10%; 4d : 95,42%
4b : 95,28%; 5e : 95,07%

Najwyższe oceny uzyskali:

klasy IV : Adrian Smosarski : 5,24
klasy V : Kamil Gruszczyński : 5,40
klasy VI : Antonina Bońkowska : 5,00
klasy VII : Karolina Uliczna : 5,10
klasy VIII : Marta Podlasińska : 5,16



W tym numerze:

Nasi najlepsi	1
Zabawa choinkowa	2
Dzień Babci i Dziadka	3
DBI Dzień Języka Ojczystego	4
Polonistyczny kahoot	5
Walentynki	6
Wydajemy książkę	7
Lekturowy zawrót głowy	8
Przeczytałam, polecam	9
Radosna twórczość	10



Zabawa choinkowa



25 stycznia 2019 bawiliśmy się na dyskotekce choinkowej zorganizowanej przez Radę Rodziców.

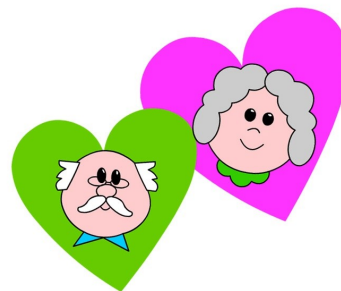
Oprócz doskonałej zabawy w towarzystwie DJ-a Piotra, mogliśmy skorzystać z atrakcyjnej foto-budki, uczestniczyć w konkursie tańca, a także posilić się pysznymi pączkami i sokami.



P.N.



Dzień Babci i Dziadka



Dzień Babci i Dziadka to święto, które wszyscy obchodzimy z wielką ochotą.

Uczniowie klasy Ib i IIId przygotowali, pod opieką swoich wychowawczyń i pani bibliotekarki, niezwykle prezenty dla swoich ukochanych Dziadków.

Były one miłym dodatkiem do życzeń z okazji ich święta.



W dniu Święta Dziadka i Babci zamiast pocztowych kapci, od wnuków serdeczne życzenia - niech się Wam spełnią Wasze marzenia. Bo nie jest za późno na ten uśmiech na twarzy płynący ze spełnienia marzeń :-)



Wizyta w KP PSP



Trzecioklasiści odwiedzili ciechanowskich strażaków, którzy przeprowadzili dla nich specjalne zajęcia w salce „Ognik”. Uczniowie dowiedzieli się, w jaki sposób należy unikać wszelkich zagrożeń związanych z ogniem i tlenkiem węgla. Podziwiali również nowoczesne wozy strażackie i obserwowali wyjazd wozu na akcję ratowniczą.



Dzień Bezpiecznego Internetu (DBI) obchodzony jest z inicjatywy Komisji Europejskiej od 2004 r. To okazja do inicjowania i propagowania działań na rzecz bezpiecznego dostępu dzieci i młodzieży do zasobów internetowych. W Polsce DBI od 2005 r. organizowany jest przez Fundację Dzieci Niczyje oraz Naukową i Akademicką Sieć Komputerową (NASK). Obie te instytucje zachęcają szkoły, organizacje pozarządowe, firmy i osoby prywatne do organizowania lokalnych inicjatyw na rzecz bezpieczeństwa młodych internautów (m.in. zajęć edukacyjnych, happeningów, gazetek szkolnych, kampanii informacyjnych, konkursów). A.K.



Dzień Bezpiecznego Internetu 2019

Strony, które trzeba odwiedzić:

www.saferinternet.pl ; www.bezpiecznyinternet.edu.pl
www.zdobywcywiedzy.pl ; www.sieciaki.pl ; www.dzieckowsieci.pl



21 lutego obchodzimy Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. Został on ustanowiony w 1999 roku przez UNESCO, aby podkreślić różnorodność językową i kulturową świata, a także zwrócić uwagę na języki zagrożone i ginące, które stanowią 43% wszystkich aktualnie używanych języków. Dzień ten upamiętnia tragiczne wydarzenia, jakie miały miejsce w Bangladeszu w 1952 r. - zginęło wówczas pięciu studentów uniwersytetu w Dhace, którzy domagali się nadania językowi bengalskiemu statusu języka urzędowego. A.G.



DZIEŃ Języka ojczystego

POTRENUJ :-)

Chrząszcz brzmi w trzcinie w Szczebrzeszynie.
 Czarny dzieciąt z chęcią pień ciął.
 Czego trzeba strzelcowi do zestrzelenia cietrzewia drzemiącego
 w dżdżysty dzień na drzewie?
 Czy się Czesi cieszą, gdy się Czesio czesze?
 I cóż, że się cieszysz, że się czeszesz w Szwecji?
 Jeszcze deszcze chłószczą leszcze, jeszcze leszcze pieszczą kleszcze.
 Koszt poczt w Tczewie.
 Krnąbrną brdą brną drwa.
 Pchła pchłę pchła, pchła przez pchłę płakała, że pchła pchłę pchała.
 W czasie suszy szosą suchą Sasza szusował na szyszce.



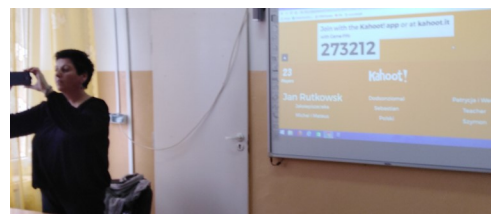


W ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego uczniowie klas siódmych wzięli udział w konkursie polonistycznym. Młodzież odpowiedziała na ponad 70 pytań z literatury, nauki o języku i teorii literatury w parach lub indywidualnie. Konkurs miał formę kahoota, więc uczniowie musieli szybko wybierać prawidłowe odpowiedzi. Ciekawe i czasami zaskakujące pytania wywoływały wśród odpowiadających niemałe emocje, zwłaszcza, że były one podsycane wyświetlającą się na tablicy interaktywnej po każdej udzielonej odpowiedzi klasyfikacją. Najlepsze okazały się uczennice z klasy VII b, które zajęły następujące lokaty:

I miejsce: Julia Kacpura, Karolina Uliczna
II miejsce: Zuzanna Polak, Julia Wilkowska
III miejsce: Julia Purzycka, Natalia Rzczkowska



Dziewczęta otrzymały okolicznościowe dyplomy, poświadczające ich znajomość meandrów języka polskiego.
Serdecznie gratulujemy!





Co roku w naszej szkole obchodzimy Walentynki. Jest to dzień, w którym każdy może podziękować za przyjaźń i wsparcie w każdej chwili.

Uczniowie z Samorządu Bibliotecznego ustalili projekt skrzynki pocztowej.

Rozpoczęli potem prace nad dekoracjami w szkole.

W dniu świętego Walentego rozdawane były okolicznościowe kartki i listy.

Można było również powróżyć sobie i dowiedzieć się, kto w przyszłości będzie naszą drugą połówką.

J.K.



Tłusty czwartek, czyli święto pączków i faworków :-)

Pączki, pączulki, pączusie- które dziecko ich nie lubi? Jest najlepszą przekąską na Tłusty Czwartek.

Tradycja jedzenia pączków w Tłusty Czwartek sięga początku XVI wieku. W dawnych czasach w pączku nie było marmolady, umieszczano w nim migdał lub orzech włoski. Ta osoba, która znalazła pączka z taką niespodzianką, miała przez najbliższy rok cieszyć się wyjątkowym szczęściem w każdej dziedzinie życia. W dzisiejszych czasach jedzenie pączków i faworków w Tłusty Czwartek jest nieodzownym elementem tego dnia, sprawiającym nam wielką radość, zarówno starszym jak i młodszym. Nawet osoby będące na diecie mogą pozwolić sobie na jednego pączka, gdyż pączki tłustoczwartkowe nie tuczą i się od nich nie tyje.

M.W.

Więc życzymy udanego Tłustego Czwartku.
Smacznego pączków i faworków :-)

ZJESĆ CZY NIE ZJESĆ
OTO JEST PYTANIE...



Wydajemy własną książkę

Uczniowie naszej szkoły, pod opieką Pani Jolanty Bilińskiej, wzięli udział w III edycji wojewódzkiego konkursu na wydanie własnej książki.

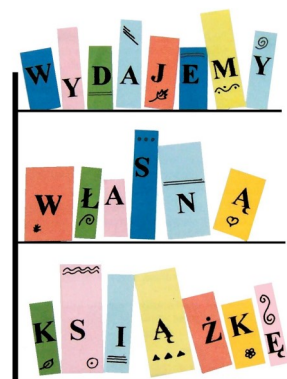
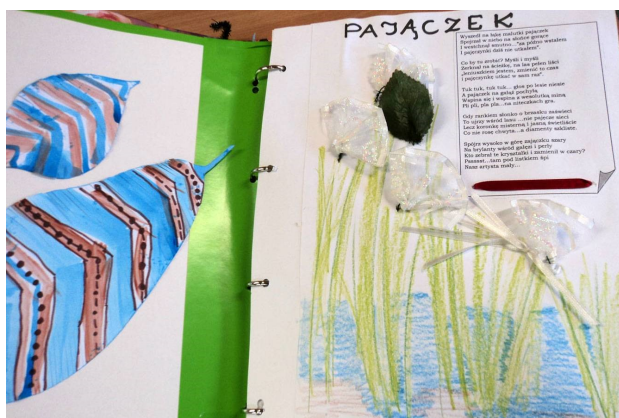
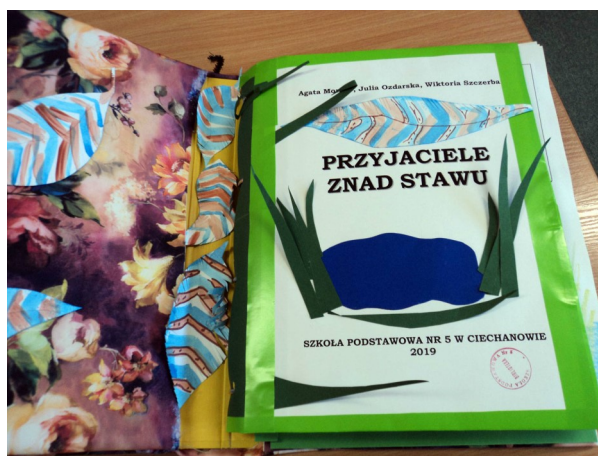
Celem konkursu jest kształtowanie kultury czytelniczej oraz pobudzenie wyobraźni dzieci i młodzieży a także zachęcanie ich do podejmowania prób samodzielnej twórczości literackiej oraz ilustratorskiej.

Do projektu przystąpili twórcy z klas: 2b, 3a, 3b, 4a, 4d, 4e, 5e i 6c.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w marcu 2019 roku. Praca, która zostanie nagrodzona w dwóch kategoriach: literackiej i graficznej, otrzyma tytuł „Złotej Księgi”.

Z.T.

Czekamy z niecierpliwością :-)



Lekturowy zawrót głowy

„Kajko i Kokosz” - komiksowe story cubes.

Uczniowie klasy 4d i 4f wcielili się w twórców komiksów i stworzyli swoje wersje przygód Kajka i Kokosza.

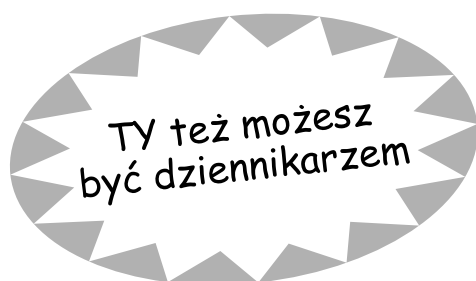


PRZECZYTAŁAM - POLECAM



John Flanagan

Zwiadowcy



Jeśli masz :

- ✓ pomysł na artykuł do gazetki szkolnej,
- ✓ fotografie, które warto pokazać,
- ✓ pomysł na „wyjście z cienia”,
zgłoś się do redakcji gazetki „PIĄTKA” :-)

Redakcja gazetki „PIĄTKA”

- 📖 Matylda
- 📖 Amelia
- 📖 Zuzanna
- 📖 Ola
- 📖 Justyna

Korekta, opieka merytoryczna:

Renata Majewska—Barabasz

Wydawca:

SZKOŁA PODSTAWOWA nr 5
im. Wł. Broniewskiego
w Ciechanowie

Książka „Zwiadowcy” Johna Flanagana

opowiada o losach piętnastoletniego Willa. Młody chłopak chciałby zostać rycerzem, ale słaby i drobny niezbyt się do tego nadaje. Pewnego dnia szpakowaty Halt proponuje mu

dołączenie do zwiadowców - tajemniczej grupy, która według plotek para się czarną magią. Ta opowieść o najważniejszych wartościach w życiu z ogromną dawką humoru zadurzy w sobie każdego!



A.K.

„Czytanie **książek** to najpiękniejsza zabawa, jaką sobie ludzkość wymyśliła.”

~ Wisława Szymborska



Radosna twórczość

(dodatek specjalny)



Moja opowieść wigilijna...

Pewnego dnia siedziałam sobie w moim pokoju i pisałam z Weroniką. Pisałyśmy o niesamowitych krainach. Nagle otworzyły się drzwi od starej szafy. Pomyślałam, że to są drzwi do Narnii, więc wbiegłam do niej i z całej siły uderzyłam się głową w tył szafy. No, czyli to nie Narnia, ale jak szafa mogła się sama otworzyć? Okazało się, że to mój kot, którego przez przypadek zamknęłam, kiedy spał. Zeszłam na dół wziąć coś zimnego, żeby przyłożyć do guza. Nagle zadzwonił dzwonek. Podeszłam do drzwi i je otworzyłam. Przed drzwiami stał mały, słodki chłopczyk. Wyglądał na jakieś sześć, może siedem lat. Miał jasną karnację, krótkie blond włosy, czerwone poliki (pewnie od zimna), białą kurtkę, czarne spodnie i kolorową czapkę. Miał na imię Kacper, ale z niewiadomych przyczyn zaczął mówić do siebie Koko. Powiedział, że jest duchem przeszłych świąt i chciał mi pokazać jak to było kiedyś. Złapał mnie za rękę i wwałił w górę śniegu. Zaczął się głośno śmiać, wzięłam w rękę trochę śniegu i utarłam mu nosa. Przewróciliśmy się i zaczęliśmy się głośno śmiać. W końcu powiedział, że koniec wygłupów, złapał mnie za rękę i przenieśliśmy się w czasie. Byłam w moim starym domu. Zauważyłam małą dziewczynkę. Wyglądała na osiem lat, miała brązowe włosy i zielone oczy. Była ubrana w czarne spodnie i białą koszulę. Siedziała sama i patrzyła na wskazówki zegara.

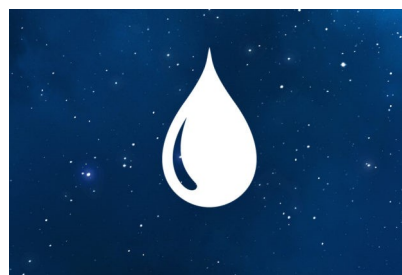
- Ta dziewczynka przypomina mi...
- Ciebie. - wtrącił się Koko - Bo to jesteś ty.
- A na co ona, znaczy ja czekam?
- Zobaczysz.

Nagle otworzyły się drzwi. Do pokoju wbiegli dwaj chłopcy. Od razu widać, że to bracia, choć jeden był trochę niższy, więc pewnie był młodszy. Młodszy miał kręcone ciemne włosy, brązowe oczy i słodkie piegi. Oczywiście też miał osiem lat, natomiast starszy miał ciemne krótkie, włosy, grzywkę na bok, brązowe oczy i miał dziesięć lat.

- No, w końcu jesteście! - mówi „mini ja”.
- WIKA!! - krzyczą i rzucają się na dziewczynę.
- Złaźcie ze mnie głuptasy!! - mówi Wiktoria ze śmiechem i wyczołguje się spod braci.
- Co tak długo ?
- Musieliśmy zapakować prezenty!
- Dobra, chodźmy, bo mama nas woła do stołu. - mówi starszy z braci.

Wszyscy podzielili się opłatkiem, zasiedli do stołu, jedli, rozmawiali, a potem był czas na gry. Grali, śmiali się, a ja z Koko na to patrzyłam z uśmiechem na twarzy.

- Jak mają na imię? – zapytał duch.
- Starszy Kamil, młodszy Adrian, a to małe dziecko na rękach mojej mamy to Kacper.
- Kochasz ich?
- Tak, ale z Kamilem i Adrianem nasze drogi się rozchodzą. - mówię to ze smutkiem, wpatrując się w chłopców.
- Jak to się stało?
- Rzadko się widzieliśmy, mieliśmy mało tematów do rozmów, no i tak jakoś wyszło.
- Ale ty wiesz, że dla nich zawsze będziesz młodszą siostrą.
- Szkoda, że oni tego nie okazują.
- Wracamy?
- Tak, proszę.





Radosna twórczość

(dodatek specjalny)

Moja opowieść wigilijna... (c.d.)

Obudziły mnie jakieś hałasy z dołu. Wzięłam szlafrok, założyłam kaptcie i zesłam. Na perkusji mojego taty próbował grać jakiś chłopak. Był wysoki, szczupły, miał blond czuprynę, niebieskie oczy, i nawet spore brwi, układają mu się tak, jak by był zły i jeszcze ta poważna mina. Uśmiechnął się, widząc mnie. Powiedział, że jest duchem teraźniejszych świąt i ma na imię Alan. Na swój sposób był uroczy. Chciał pokazać to, co dzieje się teraz z moimi braćmi. Złapał mnie za rękę i znalazłam się w pokoju moich braci. Jak zwykle siedzieli oni na telefonach z kamienną twarzą.

- Kamil, może zadzwonimy do niej? - mówi Adrian - w końcu jest Wigilia.
- Też o tym myślę, ale po tej naszej kłótni nie wiem, czy będzie chciała rozmawiać.
- To może smsa? Co mamy do stracenia? Może ją odzyskamy.
- A w ogóle chcemy ją odzyskać? Powiedziała, że nasze drogi się rozchodzą, nie mamy wspólnych tematów, ja też za nią tęsknię, ale ona... - zatrzymał się, żeby wytrzeć łzę.
- Nie chce mieć takich braci jak my. - dokończył Adrian ze smutkiem - Ale my się nie umiemy zmienić.
- Wiem, więc jak, co robimy?
- Ja bym zadzwonił, w końcu to rodzina.
- Dobra.- mija 5 minut - i co ?
- Nie odbiera...
- Mówiłem
- Może kiedyś zmieni zdanie.

Patrzyłam na to ze smutkiem, ale co miałam powiedzieć, taka prawda! Alan na mnie patrzył, a jego uśmiech zniknął. Patrzyłam tak przez chwilę, aż duch zapytał.

- Czemu nie odebrałaś? -
- Wtedy pomagałam mamie.
- To czemu nie oddzwoniłaś?
- Sama nie wiem, jakoś nie chciałam.

Pogłaskałam Adriana po głowie, a on chyba to poczuł, oderwał wzrok od telefonu i spojrzał mi w oczy.

- On cię nie widzi, mógł poczuć lekki chłód.
- Wtedy do pokoju wbiegł pies i zaczął na mnie warczeć.
- Przecież nikt nas nie widzi, to czemu pies na nas warczy?
 - Akurat zwierzęta nas widzą, więc lepiej już chodźmy.

Zaczęliśmy się powoli wycofywać, pies to chyba wyczuł i rzucił się na nas, lecz nie mógł mnie ugryźć, bo przenikał. Zaczął warczeć, szczeleć, skakać, a my z duchem zaczęliśmy się śmiać.

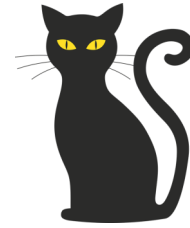
- Co się dzieje piesku? Widzisz coś? - mówi Kamil, próbując odciągnąć psa.
- Tu jest coś dziwnego, może duch? Wcześniej coś zimnego pogłaskało mnie po głowie. - Adrian zaczyna panikować.
- Błagam cię, chyba nie powiesz mi, że wierzysz w duchy, co? - zaczyna się śmiać.
- Wierzę, i duchy istnieją.- mówi Adrian poddenerwowanym głosem.
- I co, może jeszcze powiesz, że to Wiktoria?
- Odczep się.
- No dobra, czas się zbierać. - mówi duch, patrząc na mnie.
- Dobra, tylko chcę coś jeszcze zrobić.

Podchodzę do Kamila i Adriana i całuję ich w policzki. Wracam do ducha, on łapie moją rękę. Budzę się w moim pokoju, ponieważ mój czarny kot (Węgielek) postanowił mnie z całej siły ugryźć.



Radosna twórczość

(dodatek specjalny)



Moja opowieść wigilijna... (c.d.)

- Co chcesz Węgielku?
- Chcę ci coś pokazać.

Podskoczyłam przestraszona, że kot mi odpowiedział. Spadłam z łóżka, niewiele myśląc, schowałam się pod nie.

- Nie bój się. - powiedział Węgielek, zeskakując z łóżka
- Ty mówisz. - tylko tyle udało mi się z siebie wydusić.
- Tak, bo dziś jest Wigilia, a zwierzęta w ten dzień mogą rozmawiać z ludźmi, choć nie wszystkim się chce.
- No tak, ale myślałam, że to tylko bajki.- mówię, wychodząc spod łóżka
- Jak widzisz nie, a teraz czy mogę się przemienić w ludzką postać?
- To ty tak możesz ?- pytam, cały czas nie wierząc własnym oczom.
- Właśnie tak ludzie rozmawiają ze zwierzętami, to taki nasz mały sekret. Więc mogę ci coś pokazać?
- Tak, tak, oczywiście.

Kot zaczął się przemieniać w chłopca. Zniknęły jego wąsy, uszy, ogon, łapy, a zamiast tego pojawiła się ludzka twarz, włosy, nogi, ręce. Teraz wyglądał jak zwyczajny, normalny chłopiec. Miał brązowe włosy, grzywkę, niebieskie oczy, jasną karnację i ładny chłopięcy uśmiech. Był dosyć niski, ale nie zapominajmy, że to zwierzę, i troszeczkę okrągły. Powiedział mi, że jako człowiek nazywa się Szymon. Był słodki, ale i tak wolałam go jako moją kicię. Złapał mnie za rękę i przenieśliśmy się w daleką przeszłość. Byłam w pokoju z moimi przyjaciółkami: Patrycją, Weroniką, Dominiką i Leną.

- Gdzie jest Julka? - pyta Dominika - Zaprosiłaś ją, prawda?
- Prawda, ale nie przyjdzie, wyjechała. - odpowiada „starsza ja”.
- To szkoda, a gdzie twoi bracia? - pyta Pati - Nie mów, że ich nie zaprosiłaś.
- Nie zapraszałam, bo i tak by nie przyszli.
- Wika, ta wasza kłótnia była już dawno, powinnaś się z nimi pogodzić.- mówi Wera.
- Nie wiem, czy da się to naprawić, to mój błąd, gdybym wtedy inaczej postąpiła... Teraz żałuję.
- A gdzie oni są? - pyta Lena.
- Chyba wyjechali. - odpowiada Wiktoria.
- To przynajmniej zadzwoń.- naciska Patrycja.
- Muszę?
- Nie odejdę, dopóki nie zadzwonisz. - Patrycja podaje mi telefon.
- Masz rację. – mówię, wybierając numer.
- Ja zawsze mam rację.

Duch łapie mnie za rękę i znów w przyszłość. Byliśmy na cmentarzu, zauważyłam samą siebie, jak płacząc w objęciu jakiegoś chłopaka, który też płakał. Był bardzo podobny do Kacpra. Zaraz, zaraz - to był Kacper.

- Szymon, co my tu robimy?
- Zobacz tam. - Szymon wskazuje dwie trumny, które są zakopywane.
- Kto tam jest? - pytam Szymona z przerażeniem.
- Twoi bracia. – mówi, patrząc mi w oczy.
- Co? Nie, to niemożliwe - patrzę na trumny.
- Kiedy jechali samochodem, było ślisko i uderzyli w drzewo. Zmarli w szpitalu.
- Co? Nie, kłamiesz oni żyją.- mówię ze łzami w oczach.
- A wystarczyło tylko ich zaprosić.- mówi z poważną miną.
- Proszę, nie, ja to naprawię, obiecuję, tylko daj mi szansę, proszę.- mówię przez łzy.
- Koniec. - mówi Szymon



Radosna twórczość

(dodatek specjalny)

Moja opowieść wigilijna... (c.d.)

- Koniec. - mówi Szymon

- NIEEEEE!!!!!!

I nagle podrywam się z łóżka. To tylko sen, to tylko sen. Mogę wszystko naprawić, całuję zdezorientowanego kota i kładę się na łóżko. Biorę telefon i widzę, że dziewczyny wysłały mi chyba z milion wiadomości. Odpisałam im i wybrałam numer Adriana.

- Halo. - mówi zaspany Adrian.

- Halo, sorki, że wcześniej nie zadzwoniłam, zasnęłam.

- A, no tak, nie ma sprawy.

- Hej, chcecie iść dzisiaj na spacer?

- Tak, pewnie. - mówi podekscytowany Adrian.

- To do zobaczenia.

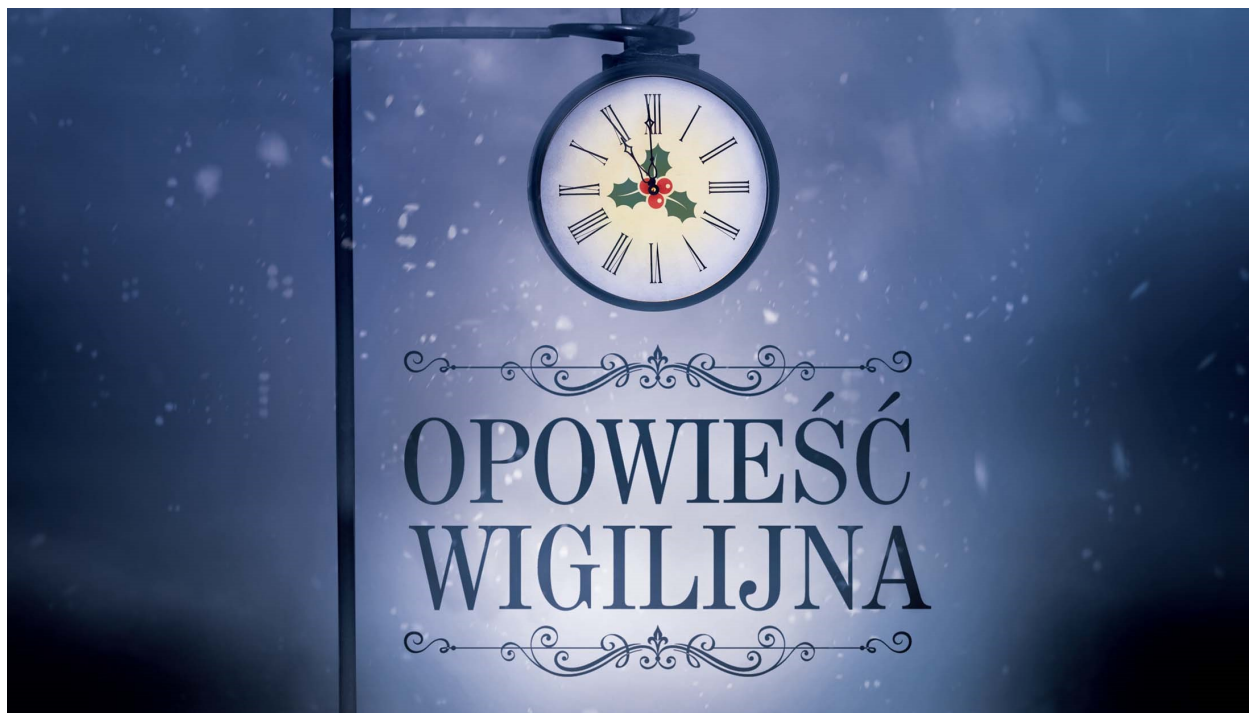
- Pa.

Podchodzę do kota i mówię:

- Teraz proszę, zrób im taką przygodę, jak mi.

Kot kiwa głową na znak, że rozumie.

Wiktoria Dziubińska



Radosna twórczość

(dodatek specjalny)

Z wizytą w Mirmiłowie



-Karol, dlaczego dziś tak późno przyszedłeś do domu? – pyta mama.

-Mamo, wiesz przydarzyła mi się niesamowita przygoda. Spotkałem takiego pana w parku, który płakał i spytałem się go, czy mogę mu jakoś pomóc. On powiedział, że zgubił fujarkę i nie może jej znaleźć, a bez niej nie będzie taki silny jak był wcześniej. Razem z nieznanym panem szukaliśmy i szukaliśmy, aż w końcu znaleźliśmy zgubę. Zapytałem go, czy ja mógłbym mieć taką samą. Powiedział, że jego żona ma dużo takich i mogłaby mi jedną dać. Szliśmy i nagle on zaczął dmuchać w fujarkę, wtedy pokazały się przed nami jakieś drzwi. Przeszliśmy przez nie, były to magiczne drzwi. Za nimi było dziwne miasteczko i znak z nazwą „Mirmiłowo”. Spytałem mojego towarzysza, co to za miasto.

- To niezwykle miasto, mieszka tu dużo walecznych rycerzy i można nauczyć się od nich sztuki walki.

- powiedział nieznanomy.

- To wspaniale. – ucieszyłem się. Nigdy nie byłem w takim miasteczku i nigdy o nim nie słyszałem, a bardzo chciałbym posłuchać opowieści prawdziwych rycerzy i przymierzyć rycerską zbroję.- mówiłem z przejęciem.

Gdy weszliśmy do miasteczka, zauważyłem przechadzających się dwóch, chyba żołnierzy. Jeden duży, gruby i łysy trochę roztargniony, a drugi mały i ciemnowłosy. Podeszliśmy do nich. Mój towarzysz bardzo dobrze ich znał i przedstawił mnie. Kokosz i Kajko - mieli na imię ci dwaj rycerze, przy okazji dowiedziałem się, jak nazywa się nieznanomy, z którym przyszedłem. To był Łamignat – zbójca, który zabierał bogatym, a rozdawał biednym.

- Czy wybieracie się gdzieś? – spytał Łamignat Kajka i Kokosza.

- Tak, czekamy na kasztelana Mirmiła i jedziemy na Łysą Górę, żeby się nauczyć latać. – odpowiedzieli.

Spytałem wtedy, czy mogę z nimi iść. Łamignat odpowiedział mi, że musi to ustalić. Kajko i Kokosz zgodzili się, choć uprzedzili, że podróż może być niebezpieczna, a nauka latania jest trudna i czy na pewno dam radę. Do szkoły latania trzeba było wziąć miotłę. Musieliśmy więc pójść jeszcze do czarownicy Jagi. Gdy pani Jaga mnie zauważyła, spytała zaraz, skąd tu się wziąłem i powiedziała, że nie puści mnie samego z tymi roztargnionymi rycerzami. Wyruszyliśmy w podróż na Łysą Górę w sześć osób. Po trudnej, wyczerpującej drodze dotarliśmy przed wysoką górę, to był cel naszej wycieczki.



Radosna twórczość

(dodatek specjalny)

Z wizytą w Mirmitowie (c.d.)

Już pierwszego dnia odbyły się lekcje, najpierw nie wiedziałem zupełnie, na czym polega latanie, ale później szło mi już lepiej, a byliśmy tam dość długo. Myślałem, że na miotle jeździ się jak na rowerze, ale myliłem się. Pierwszy raz, gdy wszedłem na górę, żeby zlecieć, to myślałem, że to będzie łatwe, ale spadłem i złamałem sobie nos, leciała mi krew. Dobrze, że była pani Jaga, czarodziejską różdżką rzuciła zaklęcie i nos był znowu cały. Łamignat, Kajko, Kokosz i kasztelan Mirmił również mieli różne wypadki. Najbardziej z nas wszystkich ucierpiał kasztelan, bo złamał nogę i rękę. W szkole latania na miotle byliśmy długo, ale wszyscy nauczyliśmy się latać. Nagle przypomniałem sobie, że powinienem wracać do domu, bo będzie się martwiła mama i pani Jaga przy użyciu czarów przeniosła mnie przed dom. Zdarzyło to się przed chwilą i zaraz wróciłem.

-Karol, ale ty masz bujną wyobraźnię, czy wy dzisiaj nie czytaliście w szkole komiksu „Kajko i Kokosz”? - zapytała mama.

- Czytaliśmy, ale wszystko, co mówiłem, wydarzyło się naprawdę, a przed domem stoi miotła, na której uczyłem się latać.

- Miotłę wczoraj zrobił tata i możesz jej używać, ale nie do latania, tylko do zamiatania, możesz zacząć od razu, za karę, że zmyślasz.- powiedziała mama.

Karol Mysiakowski

